Przegląd Kościelny

Nr. 47. Poznań, 20 Maja 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie — Listy do Redakcyi winny być frankowane

Socyalne idee.

V.

Chrześciaństwo a wolność.

(Dokończenie).

Chrześciaństwo podcięło korzenie cezaropapizmowi, ale dla tego też musiało podjąć trzywiekową krwawą i zaciętą walkę z władzcami politycznymi, którym nie chodziło tyle o utrzymanie wiary w bogi pogańskie, w których sami nie wierzyli, ile o to, że chrześciaństwo proklamowało wolność wyznania i sumienia, i dla tego prawom państwa poddać się nie chciało. To obalało podstawę ich despotyzmu, bo oni religijnem sumieniem posługiwali się do zrealizowania planów swych samolubnych, a przeczuwali to dobrze, że ludy zerwawszy więzy jednego ujarzmienia, w rychle po wszystkie inne wolności wyciągną rękę. Krwi morze rozlało się na polu walki, zanim despotyzm o ziemię powalony został i cezar w całéj bezsilności zawołał: „Galilaee vicisti!“

Upadł despotyzm, ale wielokrotnie jeszcze późniéj podnosił głowę aż do naszych czasów i dzisiaj jeszcze zrywa się do walki z chrześciaństwem o palmę pierwszeństwa, zawsze zbierał zwolenników pod chorągiew swoją, i ludzkość byłaby niejednokrotnie wszelką straciła wolność, gdyby nie chrześciaństwo i siła wewnętrzna w niem złożona, która walki rozstrzygała. Bizantyński to despotyzm dążył do ujarzmienia zupełnego religii, mieszał się w spory religijne, prześladował Biskupów, ilekroć zachciankom jego dogodzić nie chcieli, podbić chciał zupełnie władzę Kościoła, ale wszystkie te zakusy udaremniła energia, z którą duch chrześciański bronił wolności religii i sumienia. W wiekach średnich chcieli również cesarze wtargnąć do świątyni chrześciaństwa, Henryk IV wystąpił do walki otwartéj, którą przygotowali poprzednicy jego, w sporze o inwestyturę wypowiedział walkę na śmierć wolności wyznania i sumienia, ale i tu odniósł znowu zwycięztwo duch chrześciaństwa. Nauką to być powinno dla tych wszystkich, co dzisiaj walkę podjęli z Kościołem i jego wolnością, że tylekroć daremnie ją podejmowano i że na koszt własnéj tylko wolności ją prowadzą. Dzisiejsi epigoni występują tylko w obronie teoryi omnipotencyi państwa przez nowszych filozofów wymyślonéj, onego molocha, na którego ołtarz wszelką inną położyć trzeba wolność, a pobieżnego tylko rzutu oka potrzeba, aby się przekonać, że jedyną ich dążnością jest ujarzmienie zupełne człowieka dla podniesienia idei państwa. W ciało ubraćby chcieli zasady Hobbesa i Hegla, i o to kruszą dziś kopie. Hobbes to bowiem przypomniał zasadę, zmieszawszy w jedno pojęcie państwa i Kościoła, że głowa państwa jest zarazem głową Kościoła, bo społeczeństwo wedle niego nazywa się państwem, o ile jego członkowie są ludźmi, zaś Kościołem, o ile są chrześcianami. Głowa państwa dla tego wszystko ogarnia i sama jedna tylko decyduje o nauce, życiu i ustroju Kościoła. Pismo św. o tyle tylko w państwie regułą wiary i życia być może, o ile zwierzchnik państwa kanonem je uznał. Zwierzchnik państwa heretykiem być nigdy nie może, bo co bądź rozkaże, to w porządku moralnym jest godziwe i święte. Kacerstwem jest tylko zdanie, wykraczające przeciw nauce i wierze zwierzchnika świeckiego. Podobnie i Hegel społeczność religijną uznał tylko momentem społeczności państwowéj, nie mającym w obec państwa żadnego prawa dla tego, że państwo absolutną na ziemi jest potęgą, wszystkie inne społeczeństwa w sobie zamykającą. Państwo jest bogiem rzeczywistym, wolą bożą. Kościół nie stoi ani po nad, ani po za, ani też obok państwa, jest momentem tylko życia państwowego, a ten człowiek jest religijnym, kto we wszystkiem spełnia wolę państwa. Jedna i druga teorya czyż nie jest proklamacyą nieograniczonego absolutyzmu państwowego na polu religijnem? Liberalizm dzisiajszy czy nie dzieckiem tych teoryi, jego dążności, czy nie ciałem tego ducha? Czy nie dąży do tego, aby religia niewolnicą była państwa, sprowadzoną do rzędu instytucyi policyjnych, których przeznaczeniem tylko hamowanie namiętności i rozprzężenia, tamowanie niemoralności wśród ludzkiego społeczeństwa? Gdzie tu i cień najmniejszéj wolności, jeżeli sumienie, wiara skrępowane zachciankami i prawami państwa? Jakże tu mówić o jakiéjbądź wolności w obec tego molocha, któremu wszystko poświęcić trzeba? Nie masz też tam prawdziwéj wolności, a najważniejszą ilustracyą do tego podaje historya z onego czasu, w którym proklamowano i przeprowadzano zasadę: „cujus regio, illius religio.“

Dla tego to pewną i niezaprzeczoną jest rzeczą, że tylko chrześciaństwo jedno wolność wyznania i sumienia zapowiedziało, utwierdziło i obronić zawsze umiało przeciw despotycznym zakusom władzy politycznéj; i dla tego ono jedno i na tem polu filarem jest prawdziwéj wolności. Słowo Apostoła jaśnieje nad niem: „Non est in alio aliquo salus (praeter Christum): nec enim aliud nomen est sub coelo datum hominibus, in quo oporteat non salvos fieri“ (Dz. Ap. 4, 12).

3. Chrześciaństwo jest słońcem, co wszystkie w świecie stosunki objęło promieniami swemi i wszystkie rozjaśniło, — ogniem, w którym wszelka wyższa myśl pierwotną pozyskała czystość i świeżość, — wodzem, co wszystko zbłąkane na pierwotne prawdziwe sprowadził tory. Ujarzmionego ducha ludzkiego wzięło ono w obronę i jak wolność woli i sumienia rozjaśniło nauką swoją, tak i w o l n o ś ć o b y w a t e l s k ą, p o l i t y c z n ą otoczyło opieką swoją i w prawdziwem przedstawiło świetle.

Wolność obywatelska to zupełna samodzielność obywateli państwa w wykonywaniu praw swoich i w obronie osobistych interesów w obliczu władzy politycznéj. Nie może ona oczywiście być zupełnie nieograniczoną, bo z ogólnym porządkiem prawnym nie powinna wnijść w konflikt i nie może naruszać praw pojedyńczych osób w społeczeństwie, ale też te tylko granice ją określają. Podstawą istotną wolności obywatelskiéj jest bezpieczeństwo prawne

obywateli w obliczu władzy politycznéj. Każdy obywatel państwa ma zakreślone pewne koło praw, w którem może i powinien mocą wolności obywatelskiéj swobodnie się obracać. Aby tu jednakże nie było pozoru tylko, dla tego musi właściwe każdemu koło praw być zabezpieczone przed zachciankami władzy politycznéj, zbyt często w nie godzącemi, a zagrażającemi obywatelom utratą samodzielności w ich wykonywaniu. Inaczéj bowiem pojedyńczy państwa członkowie łatwo stać się mogą narzędziami tylko władzy politycznéj, posługującéj się nimi do celów swoich, a tylko o tyle ich ceniącéj, o ile korzyści jéj przynoszą; w takim też razie władza polityczna nie jest już dla obywateli, ale raczéj obywatele dla władzy politycznéj, która uważa ich wtenczas raczéj za materyał i posługuje się do jak największego rozwoju panowania swojego. W tym razie stawa w miejsce prawa samowola władzy rządzącéj, pod któréj grozą wolność obywatelska upada, a z któréj despotyzm wyrasta: czy to despotyzm osobisty tyrana, czy też absolutyzm państwowy. To zaś sprzeciwia się porządkowi natury i woli Boga, bo Bóg wytknął władzy politycznéj to zadanie, aby była tarczą obronną prawa, nie zaś jego ciemiężycielką, Bóg ją postawił służebnicą i zastępczynią swoją w zakresie przez siebie jéj wskazanym, aby utrzymywała społeczny porządek prawa, stawała w jego obronie, słabszych broniła przed nadużyciem prawnem i sprawiedliwość wymierzała, wszędzie i zawsze prawo boskie za normę najwyższą przyjmując.

Nie tak pojmowała przecież ludzkość starożytna stosunek wolności pojedyńczych do władzy państwa. W państwach wschodnich dominował nieograniczony osobisty despotyzm. Władzca monarchiczny, czy to cesarz, czy król, największą dowolnością się kierował w obec poddanych, którzy w tym stosunku wszelkiéj prawnéj podstawy byli pozbawieni, jemu ciałem i duszą oddani. Każdy gwałt był godziwy i nikomu na niego ani się skarżyć nie było wolno. Na zachodzie znów absolutyzm państwowy wszelkiéj wolności odmawiał pojedyńczym. Państwo tam było absolutne, absolutną władzę wywierało na obywateli, bo tam obywatele byli dla państwa, i o tyle tylko zdawali się mieć znaczenie, o ile państwu oddawali przysługi i korzyść przynosili. Pojęcie człowieka przelało się tam zupełnie w pojęcie obywatela. Państwo pochłonęło wszystkie stosunki, wszystkie osobiste prawa, a chociaż przy republikańskiéj formie rządów zdawać się mogło, że co się w państwie działo, działo się z wolą pojedyńczych obywateli, w rzeczywistości jednakże ginął i ten cień wolności, bo tam prawo przepisywała i wykonywała zawsze koterya silniejsza, która przypadkowo u steru stała, duch stronniczy, przed którym pojedyńczy czołem bić musieli, chociażby z pogwałceniem praw własnych osobistych. Tu despotyzm osobisty schodził się z absolutyzmem państwowym.

Tak przedstawiała się wolność obywatelska w starożytnem pogaństwie w praktyce, bo tak wskazywała i teorya. I tak Platona ideałem państwowym jest najzupełniejszy absolutyzm, w rozmiarach tak rozległych, że prawa pojedyńczych ludzi i korporacyi całych zupełnie giną w obliczu praw państwowych. Państwo, wedle Platona, jako całość ma władzę absolutną nad wszystkiem, co w sobie zamyka, nad pojedyńczemi w niem jednostkami; żądać może i winno od wszystkich najbezwzględniejszego posłuszeństwa. Interesom państwa i najświętsze interesa pojedyńczych ustępować muszą, i nic tu się nie uwzględnia, jedno co zmierza do ogólnego dobra państwowego. Podobną, chociaż nie tak groźną jest teorya państwowa Arystotelesa. I on twierdził, że państwo samo sobie jest celem, zaś wszystko pojedyńcze istnieje i działa tylko dla państwa. Jedynym celem człowieka jest to, żeby był dobrym obywatelem, żeby jako ogniwo dobrze się składał w łańcuchu państwa. Nie ma czysto ludzkiéj cnoty, ale istnieje tylko cnota obywatelska. Nauka moralna jest tylko częścią nauki o państwie. Dla tego władza polityczna jako zastępczyni państwa jest nieograniczoną w obec wszystkich w państwie. Prawo w państwie jest wszystkiem i każdy bezwzględnie poddać mu się musi. W obec tych teoryi gdzież tu i cień wolności obywatelskiéj?

Chrześciaństwo i téj wolności utorowało drogę, że weszła jako słońce i przedarła się w łono ludzkości przez grube despotyzmu i absolutyzmu chmury. Wielkiem słowem Apostoła: „non est potestas, nisi a Deo: quae autem sunt, a Deo ordinatae sunt,“ od razu odcięło głowę absolutyzmowi władzy politycznéj i postawiło ją w zależności od Boga, najwyższego Pana nieba i ziemi. Nieustraszone i odważne stanęło chrześciaństwo przed tyranami, a strąciwszy ich z tronów samodzierżczych władzy na samowoli opartéj, przez żadne wyższe prawo nie uświęconéj, napisało na koronie królewskiéj głoskami złotemi: „Dei minister es, vindex in iram ejus, qui malum agit.“ Nauka to w rzeczy saméj nowa, niesłyszana, obca zupełnie świeckim władzcom, którzy aż dotąd nad sobą żadnéj wyższéj nie uznawali potęgi, własnym tylko sądem i własnemi zachciankami kierować się umieli i za własnym tylko chodzili interesem; nauka to nowa dla ludów, które aż dotąd w państwie szczyt widziały wszelkiéj wielkości i punkt centralny władzy wszelkiéj. Dla tego i despotyzm osobisty i absolutyzm państwowy walkę wypowiedziały chrześciaństwu, bo trudno było im uznać wyższą wolę w woli Bożéj — i długa walka się rozegrała, ale chrześciaństwo odniosło zwycięztwo, władzcom włożywszy na koronę krzyż, jako znak ich zależności od Boga. Kiedy zaś Boga po nad państwo i władzę polityczną postawiło, zamknęło tę władzę tem samem też w kole, jakie jéj Bóg sam zakreślił. Weisnęło wprawdzie miecz w ręce władzy politycznéj, ale powiedziało zarazem: używać ci go wolno, ale tylko aby bronić prawa i sprawiedliwość wymierzać — in iram ejus, qui malum egit. Władzcom ziemskim przyznało prawo rządzenia ludami: ale położyło im za obowiązek, żeby normą rządów swoich prawo odwieczne moralności i sprawiedliwości uznawali. Zobowiązało ono ludy do posłuszeństwa świeckiéj władzy, przez Boga postawionéj — omnis anima potestatibus sublimioribus subdita sit — ale tą władzą zaszczyconym przypomniało: „Dei ministri estis (subditis) in bonum,“ dla szczęścia poddanych téj władzy używać winniście. Poddanym zakazało podnosić rękę przeciw władzy godziwéj — qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit — ale rządzącym powiedziało, że i poddani mają swoje prawa, że władza przeciw prawu Bożemu wykracza, ilekroć narusza prawa podddanych i sprawiedliwości nie wymierza. Oto państwo wedle ustroju, myśli Zbawiciela! Państwo postawione w swoich granicach, obywatelowi przyznana jego wolność, samodzielność!

Nie od razu rzeczywiście znalazły przyjęcie te zasady w strupieszałem wówczas społeczeństwie, kroplą po kropli tylko wsiąkały, bo nagle tylko rewolucya przewrotu dokonać może, a Kościół, chrześciaństwo potępia ducha rewolucyi. Duch despotyzmu zanadto wiele ma ponęt, aby od razu miał ustąpić, dla tego duch wolności zwolna tylko weiskać się mógł między ludy, prowadzone przez chrześciaństwo, ale odsłoniony ludom raz jeden, już nigdy potem nie ustępował im z widowni; ludy przez Kościół do wolności prowadzone, nigdy już potem zupełnie wydrzeć jéj sobie nie pozwoliły, a ilekroć bezradne stawały w obec tyranów, co rękę po nią wyciągały, tylokrotnie Papieże sami zrywali się do ich obrony, i wołali na władzców słowami Proroka: „nie godzi się wam.“ Papieże i synody w średnich wiekach niejednokrotnie byli stróżami wolności obywatelskiéj i jéj obrońcami, a wawrzyny, które sobie tu następcy śgo Piotra zdobyli, są nieśmiertelne, imiona ich w historyi nie-

zatartemi zawsze jaśnieć będą głoskami. — Chrześciaństwo stworzyło prawdziwie tę wolność, chrześciaństwo też jedyne aż do dzisiaj wśród ludów ją utrzymało; tam zaś, gdzie społeczeństwo się wyłamywało z pod świętych jego wpływów, tam gasła téj wolności lampa. Wiek XVI i wszystkie następstwa krwawéj walki, jaka się w nim rozegrała, przerażających na to dostarczają dowodów. W nim władzy politycznéj oddano na łup religią i sumienie religijne ludu, wolność wiary i sumienia poświęcono, ztąd jakże się dziwić, że zginęła niedługo potem i wolność polityczna w głębinach despotyzmu; wydarto moralność narodom, dla tego bez trudu popędzić się dały w jarzmo absolutyzmu i tyranii książęcéj. Francya tego samego, co i Niemcy doświadczyła. Na zgniłem bagnie niewiary i religijnéj swawoli rozpostarło korzenie swoje drzewo zatrute despotyzmu tak groźne słowem Ludwika XIVgo „l'état c'est moi.“ I w Niemczech i we Francyi jęczał lud pod jego uciskiem, pieniądze i szczęście swoje znosić musiał na ołtarz absolutnego i despotycznego księcia, a za to pogardy od niego doznawał. Znikła znów wolność a nie było jéj komu bronić, bo niestety duch chrześciaństwa uleciał z pośród społeczeństwa. W ludzie za to obudził się duch rewolucyjny. Przeciw despotyzmowi książąt wystąpił do walki pierwiastek wszechwładztwa ludowego, ideał Roussego, który woli narodu każe dyktować prawa, a księciu przez naród do steru powołanemu i upoważnionemu ich wykonywanie tylko pozostawia. Narodowi przysługuje wedle niego prawo odebrania każdéj chwili księciu władzy, wystąpienia zbrojnego przeciw niemu, a nawet obowiązkiem narodu w chwilach, kiedy uzna tego potrzebę, walczyć przeciw niemu, dopóki go o ziemię nie powali. Ta teorya i walka, pod jéj egidą wyrosła, zgubiły wolność polityczną, bo obok despotyzmu książęcego przygniatał pojedyńczych despotyzm partyjny, w narodzie tem straszniejszy, że w imię ludu, pod wstrętną osłoną woli ludu wywierany. Pierwiastek ten ludowego wszechwładztwa zaszczepiony w ducha narodu smutne w owym czasie wydał owoce. Na jego podstawie wytworzyła się wielka partya rewolucyjna, która postawiła sobie za zadanie obalenia panowania książąt i ich trony dla tego podminowała. Wszystkie potęgi piekielne zwołała do tego ku pomocy, wszystkie namiętności człowieka rozkiełznała, kupy gruzów i rumowisk wzniosła, morze krwi przelała, i na tronie „wybrańca ludów“ postawiła, ale z nim razem ukoronowała despotyzm rewolucyjny. Ostatni z tych wybrańców przez wiele lat ziemię Europy od krańca do krańca krwią poił żołnierzy i łzami ludów zdeptanych, aż póki w końcu strzępów wolności ludów nie zawiesił na złamanéj szablicy swojéj. I pozyskali znów książęta swe trony, ale gwiazdki wolności ludów daremnie tu wypatrywać. Książęta nie wpoili ducha chrześciańskiego w ludy, dla tego dawne szlaki „zasad 1789 r.“ się nie zatarły, a ich wielbiciele jako „partya liberalna“ odżyli we wszystkich krajach Europy. Zarzekając się, że powstała przeciw budzącemu się despotyzmowi książąt w obronie praw i wolności ludów, wnet w potężne wyrosła stronnictwo i przygotowała rok 1830 i 1848. I od tego czasu bezustannie z małemi przerwami stoi ona u steru, i w żelaznych kleszczach trzyma prawa narodów. Państwo dla liberałów jest wszystkiem, bogiem; poddali mu oni religią, naukę, szkołę, małżeństwo, opiekę nad ubogimi, a z tem poddali mu wszystkich do państwa należących razem z ich prawami, z religijnem i moralnem sumieniem, i zaciężyli na piersi ludów kamieniem. Teroryzm téj partyi jest straszny i przerażający; na każdy ruch swobodniejszy, w jakim bądź by on się objawił kierunku, jedno ma ona lekarstwo w prawach wyjątkowych, które każdéj chwili ma na usługi. Jéj pomstą jest socyalizm, który woła, że robotnika bierze w obronę, którego gniecie najbardziéj ciężar despotyzmu liberalnego. Rewolucyjna to na wskroś partya i rewolucyjne jéj dążności: do przewrotu i obalenia ona dąży istniejących stosunków, z rewolucyi wyrosła, dla tego także teroryzm tylko przynieść może, bo nie ma rewolucyi bez teroryzmu. Komuna paryzka w najjaskrawszych to oddała rysach.

Z tego wszystkiego wypływa pewnik, że dopóki społeczeństwo ludzkie nie powróci do ducha chrześciaństwa, dopóty też napróżno wyglądać będziemy naprawy stosunków społecznych — despotyzm jeden po drugim na arenę występować będzie i jeden po drugim przygniatać ludzkość. Tylko drzewo chrześciaństwa kwiatem wolności się okrywa, tylko chrześciaństwo uzbrojone jest w siłę, by mogło powalić despotyzm o ziemię i wolność zaszczepić w łonie ludzkości. „Prawda was wyswobodzi,“ powiedział Zbawiciel, a to słowo nie tylko do ducha, ale i do życia społecznego się odnosi. Tylko w krzyżu zbawienie: nie tylko dla duszy, ale i dla społeczeństwa. Bez ducha chrześciańskiego spada społeczeństwo zawsze w głębiny pogańskiego despotyzmu, z których Zbawiciel kiedyś je wydźwignął do światła wolności.

Chrześciaństwo tedy tylko jedyne jest matką wszelkiéj wolności, jedno tylko zapewnia ją człowiekowi. Jak przychodzącego na świat rozkuwa z więzów niewoli grzechowéj, tak wychowuje go dojrzewającego do wolności — jéj potrzebę i świętość bezustannie mu wskazując, a obracającego się w sferach pracy dla społeczeństwa osłania opieką i broni przed utratą wolności, umierającemu zaś okazuje zdala królestwo wolności prawdziwéj, któréj mu bramy otwiera. Nie ma wolności, tylko przy chrześciaństwie i z niem; ono jedno z równą zawsze siłą w górze trzyma pochodnię wolności, w jego jedynem ręku ani zbladła, ani zagasła ona aż dotąd. „Ubi spiritus Dei, ibi libertas,“ powiedział wielki Apostoł narodów.

Jak postępować winien pasterz dusz
z głuchoniemymi w parafii.

Dobry pasterz wszystkie owieczki równą otacza opieką, bo wszystkie mu Pan powierzył i za wszystkie kiedyś przed nim liczbę zdawać będzie; nieszczęśliwym zaś więcéj jeszcze odchyla serca, im mniéj ich świat rozumie i im więcéj jest nich dla obojętny. Serce kapłana maleńkie, powiedział ktoś, ale miliony obejmie, za wielu czuć i boleć umie. Nieszczęśliwymi w parafii są głuchoniemi; dusze w nich jednakże krwią Zbawiciela odkupione, wodą Chrztu św. obmyte; jakżeby tedy oko pasterza dusz nie miało czuwać nad niemi, serce jego zobojętnieć, kiedy mu ich Pan obok innych postawił owieczek, razem z innemi drogą zbawienia prowadzić rozkazał i paść na pastwiskach nauki i łask Boskich. Pastoracya głuchoniemych dla kapłana nieobeznanego z mową mimiczną strasznie jest trudna, a jednak nie wolno mu się od niéj uchylić. Kilka uwag pobieżnych chcielibyśmy tu poświęcić temu przedmiotowi, doświadczonym na tem polu głębsze i gruntowniejsze zostawiając zbadanie rzeczy.

Uwzględnimy tu przedewszyszystkiem tych nieszczęśliwych ze względu na zakłady naukowe i pod tym względem kilka rzucimy myśli; przyczem jednakże zwrócimy niemniéj uwagę na głuchoniemych, którzy prócz wychowania domowego żadnego innego nie odebrali wykształcenia.

I. Obowiązek zajęcia się dzieckiem dotkniętem tego rodzaju nieszczęściem otwiera się dla dusz pasterza z chwilą, w któréj się dowie, że w parafii znajduje się głuchoniemy — obowiązek zaś ten ex charitate tem bardziéj ciąży na nim, im niższy jest stopień wykształcenia i im biedniejsze i smutniejsze są stosunki majątkowe rodziców dziecka.

1. Jeżeli dziecko nie mówi, wtenczas przyczynić się winien, ile może, do skonstatowania, czy rzeczywiście jest głucho-

nieme, czy też wcale może umysłowo nieudolne. Ażeby się dziecko mówić nauczyło, potrzeba mu: zdrowego umysłu, zdrowych organów mowy, nauki mowy czyli obrazu mowy i słuchu. Gdzie jednego z tych postulatów nie ma, tam zachodzi nieszczęście, o którem mówimy. Gdzie braknie zdrowego umysłu, tam chwilowo nic pomódz nie można; zdarzyć się przecież może, że dziecko umysłowo upośledzone przez długi czas zalicza się do kategoryi zwykłych głuchoniemych, a wtenczas przez długi czas daremną podejmuje się pracę. Ważne dla tego przedewszystkiem jest pytanie: które dziecko jest głuchonieme, które zaś umysłowo nieudolne, idyotą?

Głuchoniemym jest ten, który nie ma najmniejszéj zdolności pochwycenia zmysłem słuchu i rozróżniania głosów artykułowanych mowy dźwięcznéj, i dla tego nie może ludziom się udzielać za pomocą téj mowy. Jest on niemy dla tego, że albo wcale słyszeć nie może, albo że słyszy tak słabo, iż nie może rozróżniać głosów pojedyńczych. Takich głuchoniemych, którzyby absolutnie nic nie słyszeli, jest bardzo mało. Nieszczęścia więc tego źródło, jak widzimy, nie leży w braku organów mowy.

Umysłowo nieudolny człowiek słyszy z reguły. Jeżeli zaś mimo to nie mówi, to dla tego, że duch jego tak jest ciemny, iż nie rozumie wcale wpływów na zmysły zewnętrzne i te ducha jego wcale nie dotykają. W téj apatyi nie czuje też wcale potrzeby odpowiadania na te poruszenia ducha i udzielania się komuś. Dla tego też nie zawięzuje żadnych stosunków duchowych z otoczeniem swojem, i nie czuje wcale potrzeby korzystania z mowy, jako środka, danego człowiekowi do tego duchowego obcowania z drugimi i niemym pozostaje. Dalszą nadto i bardzo ważną konsekwencyą tego, cośmy przytoczyli, jest i to, że głuchoniemy, jako umysłowo zdrowy, może się duchowo rozwijać, zaś idyota jest chory na umyśle i nigdy się nie rozwinie. Wedle téj tedy wskazówki z niewielką trudnością będzie mógł każdy wydać sąd pierwszy o głuchoniemym, do jakiéj zaliczyć go kategoryi.

Rodzice zwykle bardzo późno dostrzegają w dziecku to nieszczęście, a przeczuwając, oddalają myśl o tem jak najdłużéj, zawsze nadzieją się łudząc, że późniéj dziecko przemówi. Zwykle dostrzegają je najprzód obcy i to dopiero, kiedy dziecko z domu wybiegać poczyna i z dziećmi innemi zawięzuje stosunki. Wtenczas dowiaduje się też zwykle o tem i pasterz dusz. Któż tedy najpierw zbliżyć się do rodziców nieszczęśliwych powinien, przemówić poufnie, dotknąć przedmiotu, jeżeli nie ten, kogo Bóg postawił ojcem, przyjacielem i doradzcą nieszczęśliwych i zbolałych w parafii? Ułatwi rodzicom odkrycie nieszczęścia, jako przyjaciel pocieszy i jako lekarz podźwignie, od razu odsłaniając promyk nadziei, że nie wszystko stracone, zachęci do pracy i poświęceń większych dla nieszczęśliwego, aniżeli dla zdrowych dzieci. Przedewszystkiem zbadać powinien, do jakiéj kategoryi dziecko zaliczyć. Mówimy tu zaś o pracy pasterza dusz tam, gdzie nie ma lekarza, albo gdzie rodzice zrazu przybrać go nie chcą. Postawić potrzeba pytania i zbadać:

a, Ile lat ma dziecko, aby się przekonać, czy mogło i powinno się było już o tyle rozwinąć, żeby mówić mogło?

b, czy jeszcze wcale nie mówiło, bo mogło późniéj uledz temu nieszczęściu;

c, czy nie było chore i na co chorowało? Pytanie to jest bardzo ważne, bo doświadczenie wskazuje jako przyczyny głuchoty, a w trudniejszych wypadkach i idyotyzmu, choroby mózgowe, skrofuły, szkarlatynę, ospę, uszkodzenie zewnętrznej części ucha, przytłumienie kołtuna. Rodzice niestety nierzadko są przyczyną tego nieszczęścia, jeżeli jest przyrodzone. Dzieci w pokrewieństwie zrodzone, rodziców namiętnych, występnych, ojca oddanego pijaństwu, przynoszą często ze sobą na świat to upośledzenie jako piętno rodzicielskiéj lekkomyślności.

Pytać się trzeba daléj:

d, czy objawia radość, albo smutek, śmieje się lub płacze; czy spogląda czasem na co ciekawie, czy igra i bawi się — bo odpowiedź na to decyduje o umysłowem usposobieniu dziecka;

e, czy słyszy, kiedy się z tyłu na nie woła i czy się wtenczas ogląda; czy może tylko poza domem nie słyszy? Dobrze jest, robiąc próby, odezwać się z tyłu, tak iżby dziecko poruszeń ust nie widziało, bo często może dla tego na mówiącego zwraca uwagę, że widzi ust poruszenie.

Jeżeli na oba te pytania odpowiedź przecząca nastąpi, wtenczas dziecko najprawdopodobniéj jest idyotą.

Ostatecznie trzeba się zapytać, czy lekarz do dziecka już był przywołany i jakie nad niem uczynił spostrzeżenie. W każdym razie przywołany być winien, aby, jeśli być może, dopomógł dziecku i dokładnie je zbadał. Sam pasterz obok tego niech się przypatrzy głowie dziecka i jéj układowi, i przekona się, czy dziecko przyjmie to badanie spokojnie, obojętnie, czy też może się przestraszy i zapłacze.

To badanie kilka razy powtórzyć się winno, bo niepodobna od razu rozstrzygnąć i sąd wydać; dla tego kilkakrotnie przypatrzyć się trzeba dziecku i pomówić o niem dokładnie z lekarzem. Zdarzyć się bowiem także może, że stosunki domowe dla dziecka tak są niekorzystne, iż duchowo wcale się rozwinąć nie mogło, i dla tego nie mówi. Jeżeli bowiem żadnego nie znalazło rozbudzenia w domu, ale samo sobie pozostawione dni całe tylko wegetuje, nikt się o nie nie troszczy, mało kto i rzadko kiedy do niego przemówi, wtenczas może się stać podobnem idyocie, chociaż niem w rzeczy saméj nie jest.

2. Kiedy już jest niewątpliwem, że dziecko jest głuchonieme, wtenczas zwolna oswoić winien pasterz dusz nieszczęśliwych rodziców ze smutną tą myślą i całe serce im odsłonić, współczucie najserdeczniejsze okazać. Pociechy im potrzeba i zapewnienia, że i to dziecko może jeszcze kiedyś poznać i pokochać Boga, że i dla niego jest szkoła, w któréj drugim dorówna dzieciom pod względem wykształcenia, że i ono może jeszcze wyrość na chwałę i pomyślność społeczeństwu i na szczęście rodzicom. Ale do czasu, w którym je przyjmie szkoła głuchoniemych, nie może być samopas puszczone i pozostać bez wychowania. Tu rodzice zwykle pod trojakim grzeszą względem: bo albo odłączają takie dziecko zupełnie od ludzi i wykluczają od wszelkiego z nimi obcowania, albo pozwalają na to, że wzrasta bez żadnego hamulca i kierunku, albo też zbytecznie je pieszczą. Wszystkie te błędy nieobliczenie wiele smutnych następstw ściągają na dzieci. Odłączone od świata, ludzi, reszty rodzeństwa, uczuwają z jednéj strony zwolna poniżenie swoje, stają się malkontentami, gniewliwemi, zazdrosnemi, nienawistnemi i złośliwemi, z drugiéj zaś strony gnuśnieją coraz bardziéj, przytępiają umysł, nudzą się i duchowo coraz bardziéj marnieją. Jeżeli zaś wzrastają bez żadnego hamulca i kierunku, tracą wszystko pod względem moralnym, czego Bóg od istot rozumnych żądać może. Opuszczone, pozostawione samym sobie, wybiegające po za dom, gdzie im się podoba, w rychle wiele nowych rzeczy poznają i wnet rozwiną zdolności duchowe, ale odwykną od wszelkiego porządku i łatwo przywyczają się do tułactwa i żebraniny. To prowadzi prostą i krótką drogą do kradzieży. Prześladowane przez ludzi niewykształconych, do gniewliwości łatwo się skłaniają, która często aż do wściekłości zwierzęcéj dochodzi. Pieszczone zaś przyzwyczajają się z łatwością do tego, że wszyscy usługiwać im muszą, stają się nieznośnemi i przykremi, a w żądaniach swoich i pragnieniach niepohamowanemi, nie mówiąc już o smutnych skutkach pieszczenia dla ciała. Na te trzy błędy zwrócić winien pasterz uwagę rodziców i upomnieć, aby pod względem pokarmów i ubiorów w niczem nieszczęśliwego dziecka nie odróżniali od drugich, wiele z niem obcowali, porozumiewali się za pomocą pewnych znaków, zawsze na coś nowego zwracali uwagę, nauczyli dobrze rozróżniać pomiędzy pojedyńczemi przedmiotami i w całem obejściu uprzejmością i przychylnością się odznaczali. To pewna, że z reguły dzieci te bystrością umysłu się odznaczają, a nietrudno jest

umysł taki podsycić, byle mu tylko nastręczało się przedmiotów. Przyzwyczajać je powinni nadto rodzice do porządku, a czuwać szczególniéj, aby nigdy i w niczem nie obraziły wstydliwości. Reszta rodzeństwa powinna się z niem bawić, igrać, wiele obcować, bo przez to bezustannie ducha jego pobudzać się będzie. Z tego samego powodu dobrze jest wymagać od niego małych usług, pomocy w pracy. Kiedy dzieci wspólnie odmawiają pacierze, i ono klękać, żegnać się, ręce składać i oczy ku krzyżowi podnosić winno. Pewną jest rzeczą, że pomiędzy głuchoniemem dzieckiem a rodzicami i dziećmi mówiącemi wyrobi się pewien sposób porozumiewania się, tak że od nich i od rodziców dowiedzieć się może o znaczeniu krzyża i pacierzu. Pouczyć trzeba ostatecznie rodziców, żeby wychodząc, wyjeżdżając w sąsiedztwo, do krewnych, brali także ze sobą nieszczęśliwe dziecko, bo to wszystko ułatwi mu rozwój duszy, serca. Godzi się także zwracać uwagę, że głuchonieme dziecko dla tego, iż nie słyszy, wystawione jest na wiele niebezpieczeństw, i z tego powodu więcéj wymaga uwagi i baczności, aniżeli inne dzieci.

3. Pasterz dusz winien na to wpływać, aby dziecko głuchonieme, dopóki do instytutu przyjęte nie zostanie, odwiedzało szkołę elementarną, jeżeli mu zdrowie na to pozwala. Nie bez znaczenia jest to żądanie, bo chociaż dziecko porówno z drugiemi postępów naukowych czynić nie będzie, pociągnięte zewnętrznym drugich przykładem obudzi w sobie zamiłowanie porządku i pewnéj skromności. W chwilach wolnych schodzić się będzie z niemi w zabawach i patrząc na nie i obcując duchowo, powoli rozwijać się będzie. Obudzi się w niem poczucie przyjaźni i pociąg do niéj, gdyż niepodobna przypuścić, aby się bardziéj do którego z dzieci nie zbliżyło, które mu charakterem więcéj będzie odpowiadać, albo sercem więcéj do siebie pociągać. Nie ma też obawy, aby w szkole nudzić się miało, gdyż nauczyciel może je zająć pisaniem i rysowaniem; niejeden zresztą z nauczycieli zna elementa nauki głuchoniemych, dla tego może je powoli ćwiczyć w wymawianiu dźwięków. Ileż zresztą nowych obrazów codziennie obudzić się może w duszy dziecka w drodze do szkoły, kościoła! Ważny to moment w wychowaniu głuchoniemego dziecka i niknie w obec niego ta niedogodność, że zrazu w szkole trochę z niem będzie trudu, zanim do porządku i spokoju się przyzwyczai.

4. Na pasterzu dusz polega ostatecznie w obec niewykształconych troska o to, aby dziecko w zakładzie głuchoniemych znalazło umieszczenie. Lud mianowicie wiejski nie czuje potrzeby tego, a chociażby ją i czuł, łatwo się odstrasza trudnościami, które mu się nasuwają w obec instancyi, które przechodzić musi. Kapłanowi te zabiegi nie wiele przymnożą pracy, a chociażby i małe niedogodności podjąć musiał, sowicie mu ten zapłaci, który powiedział: „coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili.“ Wniosek o umieszczenie dziecka w zakładzie zrobić musi w mieście burmistrz, na wsi komisarz obwodowy. Do wniosku tego trzeba dodać metrykę dziecka, świadectwo władzy miejscowéj co do majątku rodziców i wypełniony arkusz z pytaniami, który podaje radzca ziemiański*). Wniosek z papierami przesyła radzca ziemiański prowincyonalnemu kolegium szkolnemu, które roztrząsnąwszy bliżéj rzecz całą, stawia dziecko na liście kandydatów, póki się miejsce dla niego nie otworzy. Na jedno tu jednakże zwrócić winniśmy uwagę: nieraz się zdarzy, że fizyk powiatowy, dostrzegłszy w dziecku jakibądź stopień słuchu, świadectwa odpowiedniego a potrzebnego do przyjęcia go do zakładu wystawić nie chce. W takim razie żądać trzeba od niego poświadczenia, że dziecko nie zdolne jest uczyć się w szkole elementarnéj, a gdyby i tego dać nie chciał, natenczas nie pozostaje nic innego, jak przedstawić je dyrekcyi zakładu głuchoniemych i od niéj potrzebnego zażądać świadectwa.

*) Podług regulaminu dla zakładu prowincyonalnego głuchoniemych w Poznaniu, ogłoszonego w Dzienniku urzędowym 1874 str. 257, przyjmują do zakładu dzieci nie niżéj ośmiu i nie wyżéj 12tu lat wieku.

Do zakładu koniecznie iść powinno, bo tam jedyna tylko rękojmia duchowego i religijnego wykształcenia. Sam pasterz dusz go nie wychowa i nie pouczy, a ileż to razy zdarzyło się już w życiu, że po nauce mimicznéj w rzeczach religii przez kapłana podjętéj zdawało się, iż dziecko zrozumiało naukę o Sakramentach św., kiedy tymczasem później w zakładzie pouczone samo przyznało, że o znaczeniu Sakramentów św. żadnego nie miało wyobrażenia.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W archidyecezyi gnieźnieńskiéj, w dekanacie św. Piotra i Pawła osieroconą została parafia w Raczkowie pod Kłeckiem przez śmierć komendarza ks. Ludwika Kubickiego. Zmarły na dniu 10 bm. należał do najsędziwszych kapłanów w obydwóch archidyecezyach, bo liczył 84 lat wieku i siedm lat był już po złotym jubileuszu kapłańskim; parafią raczkowską zarządzał lat 48. R. † I. † P. — W Kościanie rozstała się 10 b. m. z tym światem przełożona domu Sióstr Miłosierdzia, Seweryna M o r a w s k a, osoba wielce zasłużona około rozkrzewienia życia zakonnego u nas, w Prusach Zachodnich i Galicyi, fundatorka zakładu w Kościanie, opatrzność dla chorych, cierpiących i biednych Kościana i okolicy. Była ona córką żyjącéj dziś jeszcze pani Refendarzowéj Morawskiéj w Oporowie a siostrą zmarłego przed kilku laty śp. ks. Wojciecha Morawskiego. Idąc w ślady swego mistrza św. Wincentego, niewyczerpaną była w projektach i przedsięwzięciach miłosiernych, które z niezrównaną zabiegliwością umiała przeprowadzać w życie. Świadectwem tego błogiego działania są domy Sióstr Miłosierdzia w Pelplinie, św. Józefa w Poznaniu, w Gostyniu a przedewszystkiem w Kościanie, gdzie głównie jéj troskliwość przy żywym współudziale śp. ks. Koźmiana założyła dom dla Sióstr, lazaret, ochronkę, szwalnią. Dom w Kościanie rozwinął się za jéj staraniem nadzwyczajnie, tak że przed kulturkampfem, który go nie oszczędził także, 8 sióstr miało aż nazbyt zajęcia. Dom ten stał się też ogniskiem rozlicznych nabożeństw, praktyk, ćwiczeń, stowarzyszeń religijnych, co błogi wpływ rozlewało na parafią i gruntowało w niéj pobożność. Walka kulturna zaprowadziła ją też na pewien czas do więzienia. Za tyle gorliwéj pracy w służbie Bożéj, oby ją Bóg wziął jak najrychléj do swéj chwały! — Odnowiono list gończy za ks. Ludwikiem Sołtysińskim, który w roku 1873 przez pewien czas sprawował obowiązki wikaryusza w Mokronosie.

Minister wyznań wystosował do Prezesa naczelnego W. Księstwa Poznańskiego w sprawie p o d e j m o w a n i a p o j e d y ń c z y c h c z y n n o ś c i k o ś c i e l n y c h w p a r a f i a c h o s i e r o c o n y c h p r z e z s ą s i e d n i c h p r o b o s z c z ó w rozporządzenie, które w główniejszych ustępach w tłomaczeniu brzmi, jak następuje:

W y c i ą g. Ministerstwo spraw duchownych itd. J. Nr. 498. G. II II Ang.

B e r l i n, 17 kwietnia.

Z pomnażaniem się wakansów katolickich posad proboszczowskich nabiera coraz większego znaczenia kwestya, o ile w obecnem położeniu ustawodawstwa prawnie ustanowieni duchowni mogli być uważani za uprawnionych do sprawowania pojedyńczych duchownych czynności urzędowych w osieroconych parafiach, aby tym sposobem najgwałtowniejsze potrzeby religijne zaspokojone być mogły. — Odwołując się na dyskusyą, jaka się w sprawie téj toczyła na posiedzeniu Izby poselskiéj 7 lutego r. b. i na oświadczenie przy téj sposobności przezemnie dane, komunikuję tutaj te punkta, które za normę postępowania wziąść sobie powinny władze administracyjne. — §§ 1 do 3 ustawy o wykształceniu i ustanawianiu duchownych z 11 maja 1873 mają na celu stanowić warunki (Voraussetzungen), pod jakiemi duchowny urząd może być powierzony. Chociaż wprawdzie oznaczone w § 1 warunki wymagane są według § 2 w takim razie, gdy ma być urządzone zastępstwo lub pomoc w urzędzie, to jednak ze związku oby-

dwóch paragrafów, z tenoru § 2 a zwłaszcza wskutek wtrącenia słów „w temże“ po „zastępstwie i pomocy,“ wypływa, że to postanowienie wtenczas tylko może być zastósowane, gdy duchownemu ma być powierzoną jaka czynność w pewnym oznaczonym urzędzie jako zastępstwo lub pomoc. Widocznie miał tu prawodawca na myśli nominacyą z jednéj strony rządzców, administratorów parafii, z drugiéj strony wikaryuszów, kapelanów i t. d. Natomiast duchowne czynności urzędowe nie są same w sobie przedmiotem tych prawnych postanowień. — Ze względu na to, rząd wydając to prawo, nigdy nie wątpił o tem, iż pojedyńcze duchowne czynności, podejmowane przez prawnie ustanowionych duchownych w osieroconych parafiach, bez zamiaru objęcia tamże urzędu duchownego, nie podpadają pod postanowienia karne ustawy...

Zachodzić może daléj pytanie, czy to położenie rzeczy nie zostało zmienione ustawą z 21 maja 1874, uzupełniającą i objaśniającą ustawę z 11 maja 1873. — W § 23 a linea 1 ustawy z 11 maja 1873 zagrożoną została kara w takim tylko razie, jeżeli powierzony został urząd wbrew postanowieniu ustawy. Ponieważ się pokazało, że duchowni przyjmowali wielokrotnie funkcye urzędu, chociaż im urzędu tego nie powierzono uznano za konieczne przeciąć tę drogę obejścia prawa przez rozszerzenie postanowień karnych. Do tego miał służyć art. 2 ustawy z 21 maja 1874. Zamiarem tego postanowienia jest zatem karać nie tylko przeciwne prawu powierzenie duchownego urzędu, lecz samodzielne objęcie tegoż urzędu, jeśli nie dostaje wymaganych w § 1 ustawy z 11 maja 1873 warunków. Równocześnie zobowiązano tem postanowieniem duchownych, aby dostarczali dowody, iż warunki ustawy zostały dopełnione. — Natomiast z historyi powstania art. 2 nie da się uzasadnić przypuszczenie, iż było zamiarem prawodawcy rozszerzyć koło duchownych czynności urzędowych, dla których domaga się ustawa z 11 maja 1873 poprzedniego zawiadomienia władzy o odnośnym duchownym. Na dowód tego należy zaznaczyć, że art. 2 w zupełnéj zgodności z § 2 ustawy z 11 maja 1873 zawiera słowa: „do zastępstwa lub pomocy w takim urzędzie.“ Ztąd należy trzymać się zasady, „że pojedyńcze przez prawnie ustanowionych duchownych podejmowane czynności w osieroconych parafiach nie są same w sobie karygodne... Wpływanie władza administracyjnych w tym duchu nie może wprawdzie, jak często mylnie przypuszczano, odbywać się w ten sposób, aby sąsiednim duchownym udzielano wyraźne zezwolenie do sprawowania duchownych czynności w osieroconych parafiach, gdyż do tego nie mają władze prawa. Nie będą jednak one stawiać przeszkód działaniu tych duchownych, jeżeli ci tylko trzymać się będą w granicach tego, co według powyższych wywodów uważać można za dozwolone i nie będzie chodziło przy tem o wdzieranie się w urządzone prawnie stosunki parafialne...

W. Eksc. proszę jak najuniżeniéj podwładnym sobie urzędom administracyjnym udzielić odpowiednie wskazówki.

podp. Puttkamer.

Do król. Prezesa Naczelnego itd. p. Günther Eksc. w Poznaniu.

Prezes naczelny przesłał odpis powyższego rozporządzenia pod d. 26 kwietnia No. 3186/80 O. P. wszystkim landratom w prowincyi, tutejszemu prezydentowi policyi i policyi bydgoskiéj. Nie podalismy całego rozporządzenia, lecz tylko ustępy uzasadniające, jak fałszywe było dotychczas tłomaczenie i zastosowanie niektórych paragrafów ustaw majowych. Dla czegoż tak długo pozwalano skazywać księży na grzywny i więzienie za pojedyńcze czynności, podejmowane przez kapłanów w parafiach sąsiednich? Któż im powetuje teraz owe kary? Mimo téj łagodniejszéj interpretacyi, do jakiéj nareszcie zaniedbanie religijne tylu parafii rząd spowodowało, nie możemy nie zalecić duchowieństwu ostrożności przy niesieniu pomocy duchownéj osieroconym parafiom, bo reskrypt ministra wyznań nie obowięzuje wcale prokuratorów i sądów, które mogą innego być zdania jak pan minister. Nadto oddaje minister Prezesowi naczelnemu, aby nam dać uczuć przedsmak „dyskrecyjnéj“ władzy, pełnomocnictwo rozstrzygania o każdéj czynności duchownéj w parafiach osieroconych wykonanéj, czy proces należy wytoczyć, czy nie. Od Prezesa nacz. zatem zależeć będzie, kogo i kiedy przed kratki pociągać będzie można. Osierocenie tylu parafii, pozbawienie ich wszelkiéj religijnéj pomocy, sakramentów, nabożeństw św. nie do takich interpretacyi, małą tylko przynoszących ulgę, lecz do zniesienia praw majowych całą siłą skłaniać rząd powinno.

Dyecezye polskie. Ks. Aleksander Maryański, były kapelan PP. Sercanek na Wildzie w Poznaniu, otrzymał posadę wikaryusza w Bilce szlacheckiéj (p. Gaje ad Lwów) w archidyecezyi lwowskiéj. Ks. Stanisław Stojałowski zaś otrzymał administracyą w Kulikowie, w dek. żołkiewskim. — Nauczyciel religii przy gimnazyum w Wejherowie, ks. Körner zwolniony został dla słabości zdrowia na pół roku od urzędowania. Zastępstwo objął prof. sem. duch. dr. fil. i lic. teol. ks. Filip Ruchniewicz z Pelplina.

Niemcy. Projekt do ustawy, nadającéj rządowi władzę „dyskrecyjną“, już podobno wygotowany i przez króla podpisany, ma być przedłożony sejmowi natychmiast po otwarciu sesyi 20 maja. Treść tego projektu dotychczas jest nieznaną. Niektóre dzienniki utrzymują, że wymienione w nim będą wszystkie paragrafy ustaw majowych, które mają uledz zmianie resp. łagodniéj być wykonywane. — Stowarzyszenie modlitwy w Niemczech otrzymało pod dniem 3 lutego r. b. w dodatku do rozlicznych innych odpustów, odpust 7 lat w każdy Wielki Piątek. — W Dortmundzie odbył się wiec katolicki, na który zebrało się 3 tysiące katolików z prow. westfalskiéj i nadreńskiéj. Uchwalono rezolucye w sprawie szkół, zniesienia ustaw majowych i łączności ściśléj z centrum.

Rzym. Pielgrzymi francuzcy doznali téj łaski, że dnia 1 maja mogli być na Mszy Ojca św. i przyjąć z jego rąk Komunią św. „Defense“ opowiada o śmiesznych zabiegach reprezentanta republiki francuzkiéj p. Desprez u Kardynała Niny, aby Ojciec św. nie przyjmował ani teraz ani kiedykolwiek pielgrzymów francuzkich, a przynajmniéj aby Ojciec św. nie wspominał nic o dekretach 29 marca. — Pogłoski, jakoby Ojciec św. wystósował do włoskich Biskupów pismo, upoważniające wiernych do udziału w wyborach do Izby deput., zbija Osservatore rom.“ jak najstanowczéj. — Dnia 8 maja odbyło się w Palazzo della Cancellaria uroczyste otwarcie Akademii św. Tomasza, założone, jak wiadomo, przez Papieża Leona XIII celem wykładania i propagowania doktryny św. Tomasza, oraz celem kierowania wydawnictwem zupełnem jego dzieł. Dwudziestu Kardynałów, wielu Biskupów i prałatów, oraz wielka liczba uczni z różnych seminaryów rzymskich i innych zaproszonych gości była obecną téj uroczystości. Kardynał Józef Pecci, brat Papieża a niegdyś prof. filozofii wygłosił świetną mowę inauguracyjną o św. Tomaszu i jego nauce. — Dnia 9 b. m. przyjmował Ojciec św. węgierskich pielgrzymów, którzy pod przewodnictwem naczelnego redaktora „Magyar Alam“ p. Lonkay do Rzymu przybyli. Na adres łaciński odpowiedział Leon XIII także po łacinie. Po téj audyencyi złożyli pielgrzymi swe uszanowanie Kardynałowi Nina i Kard. Ledóchowskiemu. — Bawi obecnie w Rzymie O. Pierling, Jezuita francuzki, który zamierzył wydać historyą stosunków Stolicy Apost. z Rosyą i w tym celu przegląda archiwum watykańskie. W tym samym przedmiocie wydał już dzieło pod tyt. „Rome et Démétrius“, które znalazło wielkie uznanie.

Francya. Katolicy francuzcy urządzają na wielkie rozmiary obronę przeciwko zamachom, wymierzanym przez radykalizm na Kościół kat. we Francyi. Wszędzie, gdzie tylko można, mają zawięzywać się komitety z 25 osób, których zadaniem będzie zakładać szkoły wolne, dopomagać w obronie zagrożonym kongregacyom, rozszerzać pisma i dzienniki katolickie, w ogóle popierać i bronić wszelkie interesa religijne. Komitety nadto będą urządzać w każdéj miejscowości wiece, na których żywe i wymowne słowo ma zachęcać do obrony Kościoła tych, co nic nie czytają lub też bałamucą swe umysły płodami radykalnemi. Dzienniki katolickie zapowiadają już niezliczoną moc tych wiecow. Obok tego zawiązał się w Paryżu z najznakomitszych osób komitet, mający na celu zbierać składki ku podtrzymywaniu téj obrony i wspieraniu tych, których walka kulturna pozbawi środków do życia. Ten ruch, jaki ożywia dzisiejszych katolików we Francyi, jest rękojmią ich tryumfu nad radykalizmem. Jedność, łączność w obronie Kościoła nie pozwoli radykałom doprowadzić do takich wybryków, jak za pierwszéj rewolucyi francuzkiéj.

Hiszpania. Wspaniałe pielgrzymki, jakie corocznie odbywają się we Francyi do Lourdes, spowodowały Hiszpanów do urządzenia podobnych pielgrzymek we własnym kraju a przedewszystkiem do cudownéj Matki Boskiéj del Pilar w Saragosie. Pielgrzymka tegoroczna na dniu 16 kwietnia urządzona przeszła wszelkie oczekiwanie. Liczba uczestników dochodziła do 16tu tysięcy. Pomiędzy pielgrzymami znajdowali się: nuncyusz papiezki Bianchi, Biskupi z Siguenza, Jaca, Tortosa, Huesca, Cuenca, Teruel, Walencyi, Leon i Calahorra, kilka Kapituł i około 1600 księży. Madryt wysłał 600 pielgrzymów

z których trzecia część do wysokiej należała szlachty, oraz bogate dary od króla, królowej, bractw kościelnych itd.

Ameryka. Ks. Leopold Moczygemba powrócił po swej podróży w Europie do Chicago 26 bm. i zajmie się zapewne niebawem wprowadzeniem w życie projektu założenia kolegium polskiego.

Kwestye teologiczne.

Czy Msze de Requiem śpiewane jako aniwersarz w dzień śmierci należy odprawić w samą rocznicę śmierci, czy też panuje pod tym względem pewna swoboda — w takim razie czy należy zmienić oracyą itd.?

Odp. Aniwersarz liczy się od dnia śmierci, gdyż dekreta tak się wyrażają: „in die ipsorum obitus" lub „in die veri obitus testatorum," „diebus quibus defuncti sunt" lub też „die vere anniversaria a die obitus." Mimo to Kongr. pozwala liczyć jeszcze jako aniwersarz dzień następny po śmierci, jeśli śmierć wydarzyła się w przeddzień wieczór i jeśli taki jest zwyczaj liczenia. Liturgicznie bowiem uważać można, że się dzień rozpoczyna z wigilią. Jeśli tedy aniwersarz jest fundowany na dzień rocznicy śmierci i odprawić go nie można dla ważniejszego oficyum, może być przełożony na pierwszy dzień, któryby nie przeszkadzał odprawieniu aniwersarza, a więc i na duplex m-jus. Jeśli aniwersarz nie jest fundowany i przeszkodę znalazł w dzień własny, można go tylko przenieść na dni sdx. itd., w które odprawiać wolno wotywy. Jeśli aniwersarzowi nie przeszkadza żadne inne ważniejsze oficyum, lecz dla innych przyczyn przenosi go się lub antycypuje, to czy jest legowany czy nie, nie może być odprawiony jak w semidupl. i simpl. Rozumie się, że to są zasady, które na mocy indultu specyalnego mogą być zmodyfikowane. Niektóre dyecezye (u nas tego nie ma) posiadają indult, dozwalający antycypować lub odłożyć aniwersarz na dni kilka.

Kiedy się przeniesie aniwersarz, można wziąść Mszą św. aniwersarzową, albo codzienną, gdyż dekret św. Kongreg. Obrz. z 22 grudnia 1753 mówi wyraźnie: „Sive ut in anniversario, sive ut in quotidianis." Co do oracyi, należy ją brać z aniwersarza bez zmiany, gdyż dekret, który przytaczamy, mówi: „Verba in Oratione: *cujus Anniversarium depositionis diem commemoramus*, non sunt varianda." Przypuszczamy, że aniwersarz był przełożony lub antycypowany w pierwszy dzień wolny, bo gdyby go po za ten dzień przełożono, traci swe przywileje, a oracye nie mogą być z aniwersarza, lecz *Inclina* lub *Quaesumus*, albo inne stósowne z pośród Orationes diversae pro defunctis. Dodajemy jeszcze, że aniwersarz, fundowany na dzień śmierci, może być przeniesiony 15 dni i więcej, a mimo to zachować prawo do Mszy aniwersarzowej, lecz w takim razie tylko, jeśli nie było dnia wolnego, np. gdy aniwersarz przypadnie w Palmową niedzielę — przeszkoda wtenczas trwa aż do Przewodnicy. Przenosząc w tym razie aniwersarz na pierwszy dzień wolny po Przewodnicy, można go odprawić nawet w dx. majus a Mszą wziąść z aniwersarza, oracyą zaś we Mszy aniwersarzowej bez zmiany. Jeżeli go się przenosi po za pierwszy dzień wolny, traci swe przywileje i może być tylko odprawiony w sdx. Aniwersarz fundowany na pewien oznaczony dzień, który nie jest dniem śmierci, może być odprawiony w takie same dni, na jakie aniwersarz przypada, tj. nawet w dx. majus. (S. R. C. 22 grud. 1743), a jeśli nie można w ten dzień odprawić Mszy św. de Requiem, uczyni się zadość woli fundatorów, jeśli się aplikuje za zmarłych Mszą de die.

Co znaczy formuła *corde contrito* przy udzielaniu odpustów przez Stolicę Apostolską? Kongregacya Odpustów tak to tłomaczy sama pod d. 17 grudnia 1870:

Juxta Apostolicae Sedis praxim in plenariae indulgentiae concessionibus apponitur clausula: *Christi fidelibus, qui vere poenitentes confessi, sacraque Communione refecti* etc. Haec clausula juxta declarationem alias datam exprimit *conditionem, ita ut confessio inter opera injuncta recensenda sit*, et nemo indulgentiam plenariam, etsi in statu gratiae reperiatur, lucrari possit, nisi sacramentalem confessionem faciat et cetera opera injuncta adimpleat. Jam vero in indultis, quibus partiales indulgentiae conceduntur, nulla mentio fit de sacramentali confessione, sed adhibetur clausula *corde saltem contrito*. Hinc apud nonnullos quaestio orta est, an praescripta sit contritio dumtaxat ut *mera dispositio*, nempe ut *quatenus aliquis in statu peccati mortalis reperiatur, ac propterea incapax lucrandae cujusvis* indulgentiae, *per perfectam contritionem cum proposito confessionis ad statum gratiae restituatur et capax fiat indulgentiam assequendi;* vel potius clausula illa „corde saltem contrito" inducat *veram conditionem* scilicet tamquam pars operis injuncti contritio ipsa habenda sit, *ita ut ad indulgentiam lucrandam etiam ab iis actus contritionis emittendus sit, qui in statu gratiae et charitatis reperiantur.* Ut in hac re Christi fideles tutam regulam habeant, sacra Congregatio suprascriptum dubium solvere non dedignatur. S. C. Ind. Rel. praeposita, re sedulo diligenterque perpensa, proposito dubio respondendum censuit prout respondet: *Affirmative* ad primam partem; *Negative* ad secundam. Et facta relatione SSmo Dno nostro Pio IX in audientia habita a me infrascripto Cardinali die 17 dec. 1870, Sanctitas sua resolutionem Sacrae Congr. adprobavit et confirmavit. Datum Romae ex secretaria ejusdem Sacr. Congregationis die 17 Decembris 1870. A. Card. Bizzari, Praef. A. Colombo, Secr.

Formuła zatem „corde saltem contrito," ma przypomnieć, że w stanie ciężkiego grzechu nawet częściowego, niezupełnego odpustu uzyskać nie można, że więc przeszkodę tę musi usunąć, kto chce jakikolwiek odpust otrzymać. W tym celu trzeba przynajmniéj wzbudzić w sobie żal doskonały z przedsięwzięciem spowiadania się jak najrychlej. Aby i ci, którzy nie są świadomi żadnego ciężkiego grzechu w swem sumieniu, żal doskonały w sobie wzbudzać byli zobowiązani, tego formuła wspomniona nie przepisuje. Ponieważ jednak nikt na pewno wiedzieć nie może, czy w stanie łaski się znajduje, pewniejszą drogę obierze, jeżeli chcąc zyskać odpust, starać się będzie wzbudzić w sobie żal doskonały.

Dekret św. Kongregacyi Soboru w sprawie Mszy pro parochianis z 14 grudnia 1872.

Dubia 1. An parochus, die festo a sua paroecia absens, satisfaciat suae obligationi, Missam celebrando pro populo in loco ubi degit, seu potius teneatur substituere alium, qui Missam pro populo dicat in propria Ecclesia? et quatenus negative ad secundam partem,

2. An teneatur Missam applicare pro populo in loco ubi degit, seu potius ad parochiam rediens teneatur applicare in propria Ecclesia.

3. An parochus morbi causa legitime impeditus, ne Missam celebret, teneatur post recuperatam sanitatem tot Missas applicare pro populo, quot durante morbo omisit, sive in casu, quo nec per se, nec per alium celebrare poterat sine gravi incommodo, sive in casu, quo poterat per alium, sed ex aliquo vano timore vel negligentia non curavit vel non obtinuit, ut alius pro se celebraret.

Resolutio. S. Congr. Concilii d. 14 Decembris 1872 causa cognita, censuit, respondere ad dubia. Parochum, die festo a sua paroecia legitime absentem, satisfacere suae obligationi Missam applicando pro populo suo, in loco ubi degit, dummodo ad necessariam populi commoditatem alius Sacerdos in ecclesia parochiali celebrat et Verbum Dei explicat. Parochum vero utcunque legitime impeditum, ne Missam celebret, teneri eam die festo per alium celebrari et applicari facere pro populo in ecclesia parochiali; quod si ita factum non fuerit, quamprimum poterit, Missam pro populo applicare debere.

W dekrecie tym i w głównych zasadach prawa kanonicznego o Mszy pro populo zawartą jest odpowiedź na stawione nam pytanie, czy proboszcz, który skutkiem praw majowych dostaje się do więzienia, lub idzie na banicyą, albo też ciężką przez długi czas złożony był chorobą, obowiązany jest odprawić później te opuszczone Msze św.?

Przedewszystkiem, jeśli sam nie może Mszy św. odprawić, starać się powinien o substytuta, któryby w parafialnym kościele aplikował Mszą św. za parafian. Ponieważ w stosunkach obecnych przeprowadzić tego nie było można, powinien był odprawić Mszą św. za parafian tam, gdzie czas wygnania przepędzał, lub w więzieniu, jeśli mógł na to otrzymać pozwolenie. Z odpowiedzi Kongregacyi w kwestyi choroby rządzcy parafii wynika, iż obowiązkiem jego jest, skoro tylko będzie mógł to uczynić, aplikować za parafian tyle Mszy św., ile opuścił.

Piśmiennictwo kościelne.

Dotychczas nie wspominaliśmy o bardzo ważnej publikacyi niemieckiej z działu archeologii: *Real-Encyklopedie der christlichen Alterthümer*, wydawanej przez znanego już z dzieł archeologicznych profesora przy uniwersytecie w Fryburgu, ks. Kraus. Encyklopedya ta wychodzi u Herdera w Fryburgu poszytami; każdy poszyt kosztuje 1,80 m. Autor wziął sobie za wzór a pewnie i za podstawę encyklopedyą w języku francuzkim przez kanonika Martigny, wydaną p. t.: „Dictionnaire des antiquités chretiennes,“ lecz podczas gdy Martigny sam swój dykcyonarz napisał, ks. Kraus powołał do pracy kilkunastu mężów, fachowo z archeologią obeznanych. Encyklopedya niemiecka ma zadanie przedstawić wszystkie pojedyńcze objawy życia naukowego i sztuki starożytnego chrześciaństwa pierwszych 6 wieków w zakresie grecko-rzymskiej oświaty i według rezultatów najnowszych badań. Wyklucza zatem wiek średni i wszystko, co należy do historyi chrześciańskiej literatury i patrologii, a ogranicza się tylko na starożytnościach konstytucyi, praw, kultu, życia prywatnego i sztuki. Ponieważ dzieła tego rodzaju obejść się nie mogą bez ilustracyi, które choćiaż najgorsze, lepiej rzecz przedstawiają, jak wszelkie opisy, nabył nakładzca Herder klisze 675 drzeworytów, jakiemi ozdobione jest dzieło Martignego, kazał sporządzić pewną liczbę nowych a nadto zużyje do tej publikacyi drzeworyty z dzieła Krausa „Roma sotteranea.“ O ile z dwóch pierwszych poszytów (1 poszyt od słów „Abdankung“ do „Asceten“ — 2gi od „Ascia“ do „Capella“) sądzić można o całości, będzie to jedno z najznakomitszych dzieł nowszej teolog. literatury niemieckiej.

Lehrbuch der Fundamentaltheologie od. Apologetik. Von Franz Hettinger Dr. phil. et theol. Prof. an der Hochschule zu Würzburg. Freiburg. Herder. 12 m. Słynny autor znakomitego dzieła „Apologie des Christenthums,“ przeznaczonego więcej dla świeckich, daje tutaj w rękę teologom apologetykę w ścisłem znaczeniu tego słowa (demonstratio christiana et catholica), której zadaniem jest udowodnienie naukowe, że chrześciaństwo jest absolutną, przez Boga objawioną religią, złożoną i przechowywaną jedynie w prawdziwym Kościele katolickim dla wszystkich pokoleń. Apologetyka podzielona jest na dwie części, z których jedna uzasadnia naukowo chrześciaństwo, druga Kościoł; wykłada zatem naprzód naukę o religii i objawieniu, o chrześciańskiej religii i chrześc. objawieniu i o religiach po za chrześc., a następnie o istocie Kościoła kat.. zasadach, na których spoczywa wiara katolicka (regula fidei), wreszcie o istocie wiary kat. i jej stosunku do rozumu i nauki. Cały ten wykład przeprowadzony jest po mistrzowsku. Autor uwzględnia wszystkie klasy przeciwników w głównych reprezentantach a przedewszystkiem z nowszych czasów. Najważniejsze wierze katol. wrogie systemy, jakiemi dziś przeciwnicy walczą przeciw Kościołowi i objawieniu, znajdują tu doskonałą odprawę. Jest to, zdaniem poważnych krytyków, jedna z najlepszych apologetyk, w języku niemieckim wydanych, zdolna zastąpić duchownym całą fachową bibliotekę apologetyczną.

Medulla theologiae dogmaticae. Auctore H. Hurter S. J. 8 vo, 760 str. Oeniponte, Libraria Acad. Wagneriana 1879. — 4,40 m. Dzieło to jest wyciągiem dzieła trzytomowego „Compendium theol. dogmaticae,“ przedstawia jasno i uzasadnia pozytywnie i spekulatywnie główne prawdy dogmatyki i apologetyki. Bardzo przydatne i praktyczne dla uczących się, egzaminandów i kapłanów, którzy nie mają czasu rozczytywać się w wielkich teologicznych dziełach, a jednak od czasu do czasu uczuwają potrzebę przypomnieć sobie to i owo, lub też w krótkiej chwili znaleźć podstawę dogmatyczną do kazań.

Die Methaphysik von Dr. Const. G u t b e r l e t. Monaster. Theissing 1880. 226 str. — 2,40 m. Jedno z najlepszych dzieł, jakiem się filozofia nowszych czasów poszczycić może. Skutkiem gruntownego traktowania naukowego rzeczy dogmata naszego Kościoła znajdują tutaj świetną obronę w obec tylu zarzutów, jakiemi je znieważyła bezbożna nauka.

Vernunft u. Glaube od. Forschungen nach der wahren Religion von August Brockelmann, Dr. Theol. et Phil. Dülmen u Laumanna 1880 — 1,20 m. Zalecona przez wikaryat jen. w Hildesheim książka.

Die Logoslehre des hl. Athanasius. Ihre Gegner u. unmittelbaren Vorläufer. Eine dogmengeschicht. Studie v. Leonard A t z b e r g e r, Priester der Erzd. München. Gekr. Preisschrift. Monachium. Stahl 1880 VIII i 246 str. — 3,60 m.

Die Beicht in den ersten christlichen Jahrhunderten von K i n k e l, Priester der D. Mainz. Kirchheim 1879. 152 str. — 1,50 m. Z patrystycznej literatury pozbierał autor wszystko, co o spowiedzi w pierwszych wiekach pisano.

Grundlage christlicher Politik von Dr. J. Renninger, Domcapitular, Würzburg. Woerl 1880 VII i 97 str. — 1,30 m. Autor przedstawia prawdziwie hierarchiczne stanowisko moralnych i religijnych sił w świecie i w urządzeniach ludzkich, czyli stosunek, w jakim stoją do siebie religia, moralna, prawo i polityka. W obec nowoczesnych liberalnych i ateistycznych pojęć o prawie i państwie wykłada autor naukowo jedynie prawdziwe zasady chrześc., według których polityka opierać się powinna na prawie, prawo na moralności, moralność na religii i że wszelka władza musi w prawie, moralności i religii uznawać źródło swej egzystencyi.

Beiträge zur Kirchengeschichte des XVI u. XVII Jahrhunderts. Bedeutung u. Verdienste des Franciskaner Ordens im Kampfe gegen den Protestantismus von P. Gaudentius (Guggenbichler), Priester der nordtirol. Franciskaner Ordensprovinz, Lector der Theol. I Band. Bozen. Wohlgemuth 1880. 590 str. Jest to ważny przyczynek do rehabilitacyi katolicyzmu 16 wieku, tak oczernionego przez tendencyjnych historyków protest. Autor dowodzi świetnie faktami z zakonu Franciszkańskiego niesłuszność zarzutu, że podczas walki herezyarchów przeciw Kościołowi stare zakony nie tylko się nie opierały, lecz protegowały herezyą. Samych męczenników, którzy w tym czasie krew za wiarę przelali, liczy zakon ten 500. a sława świętych apostolskich mężów, jak Bernarda Seneńskiego i Kapistrana, do dzisiaj się przechowała. Obok wielu źródeł rękopiśmiennych i dzieł korzystał także autor z niedrukowanej kroniki polskiej prowincyi Franciszkańskiej.

Spis rzeczy. Socyalne idee. V. Chrześciaństwo a wolność. (Dok.) -- Jak postępować winien pasterz dusz z głuchoniemymi w parafii. – K r o n i k a m i e j s c o w a i z a g r a n i c z n a: *Poznań:* † ks. Kubicki i Siostra Mił. Morawska. — List gończy za ks. Sołtysińskim. — Rozporządzenie ministra Puttkamera. — *Dyecezye polskie:* Ks. Aleksander Maryański, ks. Stojałowski i ks. Ruchniewicz. — *Niemcy:* W sprawie ugody. — Stowarzyszenie modlitwy w Niemczech. — Wiec katolicki w Dortmundzie. — *Rzym:* Pielgrzymi francuzcy. --- Wybory w Włoszech. — Otwarcie Akademii ś. Tomasza. — Pielgrzymi węgierscy. — O. Pierling. — *Hiszpania:* Pielgrzymki. — *Francya:* Katolicy francuzcy w obronie Kościoła kat. — *Ameryka:* Ks. Moczygemba w Chicago. — *Kwestye teol.:* O przenoszeniu aniwersarzy. — Co znaczy przy warunkach odpustów „corde contrito.“ — Dekret św. Kongregacyi w sprawie Mszy pro parochianis. — *Piśmiennictwo kośc.:* O ważniejszych wydawnictwach niemieckich.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.